Nr. 47. Poznań, dnia 20 listopada 1926. Rocznik 7.

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.
Ceny ogłoszeń i przedpłaty znajdują się na stronie ostatniej.
Telefon 2555 — Administracja i Redakcja: Poznań, Stary Rynek 4 — P. K. O. 202868

Drugi Zjazd Polskich Miłośników Książki.

W czerwcu roku ubiegłego odbył się w Krakowie pierwszy Zjazd Miłośników Książki w Polsce. Zjazd ten miał za zadanie zapoznać z sobą coraz to nowo budzące się do życia towarzystwa bibljofilów i złączyć je w akcji około podniesienia estetyki druku. Zjazd ten założeniom swoim zupełnie odpowiedział, to też z tem większem zniecierpliwieniem oczekiwano drugiego Zjazdu, który przesunięty w terminie z powodu Międzynarod. Zjazdu w Pradze z czerwca na listopad, odbyć się miał w Stolicy. O ile Zjazd krakowski był raczej imprezą towarzyską, Zjazd warszawski postanowił sobie jako cel naukowe rozwiązanie szeregu zagadnień kwestji książki tak ze stanowiska bibljofila jak i bibljotekarza i bibljografa. Znaczenie Zjazdu jest tem większe, że zwołany został w czasie wielkiego kryzysu książki polskiej. Społeczeństwo z niewytłómaczoną biernością odnosi się do książki dobrej, a zbyt uzyskują przeważnie wydawnictwa obcych, lichych pod względem tłomaczenia a strasznych pod względem typograficznym autorów. Drukarniom i wydawnictwom grozi zastój. Statystyka stwierdziła, że w 3-cim kwartale r. b. wydrukowano o 250 egz. książek mniej jak w pierwszym a sama tylko firma Gebethner i Wolff wydała w roku bieżącym zaledwie 30 proc. książek w stosunku do i tak zresztą słabej działalności wydawniczej roku ubiegłego.

Otwarcie Zjazdu nastąpiło w niedzielę, dnia 31 października o godzinie 10 rano w auli uniwersyteckiej, przy współudziale prawie 500 osób, które zjechały z całej Polski. Władze reprezentował p. minister Zaleski, członek warszawskiego koła bibljofilów, z gości zagranicznych wymienić wypada dyrektora muzeum narodowego w Pradze, p. dr. Dolenskiego.

Z Poznania brali w Zjeździe udział: pp. dr. Dobrzyńska - Rybicka, prof. dr. Gumowski, red. Jeleński, dr. Korczyńska, dr. Jan Kręglewski, prof. dr. Kuntze, Jan Kuglin, ks. dyr. Ludwiczak, ks. dyr. Majkowski, prof-wo Osseccy, J. Różańska, dr. Rymarkiewiczówna, dyr. Wegner, dr. Wojtkowski, dr. Zieliński, Fr. Zygarłowski.

Zebranie zagaił prezes „Rady Bibljofilskiej“, naczelnik wydziału bibljotecznego M. W. R. i O. P., p. Stefan Demby. Przemówienie swoje rozpoczął od podziękowania panu ministrowi spraw zagranicznych Zaleskiemu, że zaszczycił obecnością swoją otwarcie zjazdu, mającego na celu pogłębienie dziedzin wiedzy, dotyczącej książki polskiej. Następnie zaproponował podzielenie Zjazdu na trzy sekcje: bibljofilską, bibljotekoznawczą i bibljograficzną. Wyjaśniając cele i zadania Zjazdu p. prezes zaznaczył, że zebranie powinno dążyć do podniesienia wewnętrznych i zezwnętrznych walorów książki, które niestety dziś w epoce 95-cio groszowej książki nisko upadły. Uchwalone już zostało stałe święto książki polskiej na dzień 6 listopada, włączone do kalendarza i obowiązujące dla szkół. Zadaniem zjazdu ma być i poruszenie palącej kwestji bibljoteki narodowej. Pozatem zakomunikował, że p. Zygmunt Łazarski, zaszczytnie znany jako działacz około piękna książki, darował dawny pałacyk warszawski „Kasztelankę“ na siedzibę towarzystw bibljofilskich i urządzenie w nim Muzeum Książki Polskiej. Dłuższe przemówienie poświęcił p. Demby niedawno zmarłemu wielkiemu poecie bibljofilowi Janowi Kasprowiczowi. Pamięć jego uczcili zebrani powstaniem.

Na przewodniczącego obrad wybrano w myśl propozycji p. Dembego, prof. Bernackiego, dyrektora bibljoteki zakładu im. Ossolińskich we Lwowie, na wiceprezesów p. Rygla, prezesa bibljofilów wileńskich i p. dr. Klukowskiego z Zamościa. Do prezydjum honorowego weszli pp. Biesiadecki ze Lwowa, dr. Kuntze z Poznania, b. minister Przesmycki Zenon, dr. Ptaszycki i p. Z. Łazarski. Równocześnie dokonano wyboru prezydjum poszczególnych sekcji.

Prof. Bernacki przejmując przewodnictwo Zjazdu podziękował za doznany zaszczyt tak w imieniu swoim jak i reprezentowanych przez siebie zakładów. Następnie udzielił głosu szeregowi mówców, którzy wygłosili dla zjazdu powitania i złożyli życzenia zjazdowi. Więc w imieniu marszałka Piłsudskiego

pułkownik Budyński, w imieniu bibljofilskich i bibljotekarskich organizacyj czeskich p. dyr. Muzeum Narodowego w Pradze p. dr. Doleński. Rektor Hryniewiecki w imieniu uniwersytetu warszawskiego, M. Rulikowski w imieniu Związku Bbljotekarzy Polskich. W imieniu poszczególnych kół bibljofilskich p. Biesiadecki ze Lwowa, Witkiewicz z Krakowa, Rygiel z Wilna, Klukowski z Zamościa, ks. Majkowski w imieniu Poznania. Wśród odczytanych listów i telegramów przyjęto aplauzem pismo szefa kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej.

Po przywitaniach udzielono głosu p. ministrowi Przesmyckiemu, który wygłosił odczyt „O istocie bibljofilstwa". Z właściwą sobie swadą uzasadnił twórca „Chimery" istotę bibljofilstwa, jako umiłowanie piękna zarówno w treści wewnętrznej książki, jak i w graficznem opracowaniu. Dziś widzimy powszechny upadek piękna książki, a upadek ten przeminie, kiedy artysta będzie jak ongiś rzemieślnikiem, a rzemieślnik artystą. Pozatem książka wymaga pewnych potrzeb estetycznych odnośnie druku, papieru i oprawy, które powinne być sharmonizowane nie tylko z sobą, ale i treścią.

Po wspólnej fotografji zamknięto zebranie, poczem odbyło się otwarcie wystaw.

Popołudnie oraz dzień następny poświęcony był zebraniom sekcyjnym. W sekcji bibljofilskiej wygłoszono następujące referaty: Z. Dębicki (Warszawa) — Kasprowicz bibljofil. K. Lewicki (Zamość) — Szkoła jako teren propagandy bibljofilskiej. Wł. Baran (Kraków) — Henryk Bukowski. J. Mortkowicz (Warszawa) — Liga obrony książki polskiej. P. Smolik (Kraków) — Antoni Sozański jako bibljofil i bibljograf. B. Lenart (Wilno) Konserwacja książki zabytkowej i jej oprawy. W. Olszewicz (Warszawa) — Cło na papiery czerpane. Ks. E. Majkowski (Poznań) — Propaganda bibljoteczna polska zagranicą. M. Hornowska i Jasieńska (Kraków) — Dzieje zbiorów rękopiśmiennych w Polsce średniowiecznej. K. Tyszkowski (Lwów) — Kopitar korespondentem Ossolinemu. St. Arct (Warszawa) — Udział Polski w Hooverowskiej Bibljotece Wojennej w Stanford (Kalifornja). H. d'Abancourt (Kraków) — Chodowiecki i jego grafika książkowa. Dobrzyńska - Rybicka (Poznań) - Bibljoteka Sułkowskich. K. Piekarski (Kraków) - Polski znak książkowy XV—XVI wieku. B. Lenart (Wilno) - Trwałe i liche materjały introligatorskie. K. Reychman (Warszawa) — Exlibrisy gdańskie.

Sekcja bibljograficzna: J. Bornsteinowa (Warszawa) — Dodatnie strony klasyfikacji dziesiętnej. St. Rodowicz (Warszawa) — Bibljografja techniczna w systemie dziesiętnym. H. d'Abancourt — Wymiana wydawnictw. Z. Mocarski (Toruń) — Szkoła drukarska prof. Patera w Gdańsku (1711—1728). T. Sterzyński (Warszawa) — Bibljografja czasopism. H. Lipska (Kraków) — Komunikat o rozpoczętem zestawieniu treści „Czasu". S. Wierczyński (Lwów) — Nauczanie bibljografji. S. Demby (Warszawa) — Bibljografja jako przedmiot wykładowy na uniwersytetach. L. Bernacki (Lwów) - Geneza i historja Psałterza Florjańskiego. M. Dzikowski (Wilno) - O pojęciu i istocie czasopisma. Wł. Wisłocki (Lwów) — Potrzeby bibljografji polskiej.

Sekcja bibljotekoznawcza: J. Muszkowski (Warszawa) - Cele i zadania zjazdów bibljotekarskich w Polsce. R. Danysz - Fleszarowa (Warszawa) — Mapa rozmieszczenia bibljotek w Polsce. S. Rygiel (Wilno) — Państwowa polityka bibljoteczna. Ks. E. Majkowski (Poznań) — Organizacja bibljotek duchownych. St. Lisowski (Petersburg) — Rewindykacja druków z Rosji. E. Kuntze (Poznań) — Organizacja stanu bibljotekarskiego w Polsce. Wł. Wisłocki (Lwów) — Projekt ogólny i statut Związku Bibljotekarzy Słowiańskich. A. Łysakowski (Wilno) — Psychologiczne i logiczne podstawy instrukcji katalogowej. J. Grycz (Kraków) — Porównanie polskich przepisów katalogowania, jako materjał dla ogólnopolskiej instrukcji katalogowej. R. Kotula (Lwów) — Organizacja katalogowania dubletów. E. Gaberle (Lwów) — Bibljoteka podręczna. J. Szymański (Warszawa) - Państwowa ochrona bibljotek, zbiorów i fundacji. F. Czerwijowski (Warszawa) - Bibljoteki publiczne. W. Dąbrowska (Warszawa) — Warszawskie bibljoteki publiczne (oświatowe) i istotne potrzeby stolicy. Ks. A. Ludwiczak (Poznań) — Statystyka bibljoteczna. H. Handelsmanówna (Warszawa) — Bibljoteki dla dzieci. W. Dąbrowska (Warszawa) — Czechosłowacka ustawa bibljoteczna i jej wykonanie.

Poszczególne referaty wywołały ożywione dyskusje, oraz wnioski ogólnie przyjęte na plenarnem zebraniu końcowem. W poniedziałek, 1. 11., odbyło się zwiedzenie Bibljoteki Uniwersyteckiej i odzyskanych z Rosji zbiorów, wśród których szczególną uwagę zwracało 160 olbrzymich, w skórę oprawnych tek gabinetu rycin króla Stanisława Augusta. Tegoż dnia wieczorem odbyła się w Kamienicy książąt Mazowieckich licytacja książek, urządzona przez Komitet Zjazdu, wreszcie zwiedzenie piwnic słynnej winiarni Fukiera.

We wtorek, dnia 2 listopada, podczas zwiedzenia Centralnej Bibljoteki Wojskowej wygłosił referat ppułk. M. Łodyński na temat „Polskie bibljotekarstwo wojskowe jako odrębna gałąź ogólnego bibljotekarstwa.

Zakończenie Zjazdu nastąpiło o godz. 11.30 na plenarnem zebraniu. Posiedzenie zagaił przewodniczący, oddając głos przewodniczącym poszczególnych sekcyj, którzy odczytali sprawozdanie z obrad i odczytali przyjęte na nich wnioski. Więc z sekcji bibljofilskiej: 1. Wniosek Zdzisława Dębickiego o wyrażenie hołdu pamięci bibljofila ś. p. Jana Kasprowicza oraz podziękowanie rodzinie za ofiarowanie jego bibljoteki uniwersytetowi lwowskiemu. 2. Wniosek K. Lewickiego, tyczący propagandy kultu książki polskiej wśród młodzieży przez urządzanie święta książki polskiej i tworzenie po szkołach kół miłośników książki, oraz wyjednania rozporządzenia, aby wydawane podręczniki miały estetyczną szatę. 3. Apel do prasy, by propagowała książkę polską. 4. Żądanie, by przyszły zjazd był zjazdem nietylko bibljofilów, ale i wszelkich zawodów związanych z produkcją książki; dalej wnioski w sprawie wskrzeszenia pamięci wielkiego i zasłużonego bibljofila Henryka Bukowskiego; powołania do życia ligi obrony książki polskiej; w sprawie umiejętnej i racjonalnej konserwacji książek zabytkowych i bieżących i w sprawie zasilenia dubletami zbiorów polskich w Hooverowskiej bibljotece wojennej w Stanford.

Sekcja bibljograficzna domaga się by 1. wprowadzono katedry bibljografji na wszystkich wyższych uczelniach, 2. by zajęto się bibljografowaniem treści czasopism.

Sekcja bibljotekoznawcza uchwaliła wnioski tyczące: 1. Utworzenia Dyrekcji Generalnej Bibljotek Państwowych przy ministrze W. R. i O. P.; 2. konieczności ustawowego uregulowania spraw bibljo-

tekarskich; 3. załatwienia ustawy Bibljoteki Narodowej; 4. utworzenia stałego organu bibljofilsko-bibljotekoznawczego; 5. utworzenia Rady Bibljotekarskiej; 6. opracowania obowiązującej instrukcji katalogowej; 7. prowadzenia statystyki bibljotek publicznych; 8. utworzenia w Państwie sieci bibljotek publicznych dla dzieci oraz wiele innych.

Na zakończenie wygłosił dyr. Bernacki przemówienie ogólne o Zjeździe. Prezydjum Zjazdu uchwaliło wydać pamiętnik Zjazdu, uprasza tedy prelegentów o oddanie rękopisów swych referatów. Posiedzenie Rady Bibljofilskiej postanowiło wydać dyplomy uznania za pracę około podniesienia estetyki książki panom Auczycowi z Krakowa, Łazarskiemu z Warszawy, Lenartowi z Wilna, Połtawskiemu z Warszawy i Z. Przesmyckiemu z Warszawy. Wyszczególnienie to wyrażające uznanie i dwom drukarzom przyjęte zostało z szczególnym aplauzem. Dalej dyr. Bernacki złożył podziękowanie uczestnikom za gorliwy udział w obradach zjazdu, rektorowi uniwersytetu za gościnne udzielenie Zjazdowi sal uniwersytetu, wreszcie i ofiarodawcom, którzy liczne dary w postaci druków oddali dla uczestników Zjazdu oraz prezesowi komitetu organizacyjnego p. Dembemu. Kończąc swe przemówienie, zaprasza p. Bernackich na trzeci zjazd, który odbędzie się w roku przyszłym we Lwowie. Wyraża z powodu tego swą radość, gdyż zjazd ten wypadnie jednocześnie ze stuleciem istnienia zakładu Ossolińskich. Na tem zakończył Zjazd.

Wypada z kolei zapytać, czy Zjazd spełnił swoje zadanie? Byliśmy w ostatnich czasach na trzech z rzędu Zjazdach bibljofilskich: w Krakowie, w Pradze i obecnie w Warszawie. Porównując je czy to pod względem organizacyjnym, naukowym czy towarzyskim, musimy przyznać, że Zjazd warszawski odpowiedział bezwzględnie swoim zadaniom. Wygłaszane na poszczególnych sekcjach referaty wysłuchiwane były przez liczne audytorjum, a o żywotności tychże świadczy dyskusja, którą niejednokrotnie, szczególnie w sekcji bibljotekoznawczej, przewodniczący z trudnością mógł opanować. Znaczna ilość przyjętych wniosków i rezolucji dają obraz intensywności prac Zjazdu. Mamy nadzieję, że wnioski te niebawem zostaną przez Radę bibljofilską wprowadzone w życie.

Uzupełnieniem jakby Zjazdu były wystawy: „Trzysta lat drukarstwa warszawskiego“, „Dwóch książek“, introligatorska, bibljofilska i bibljoteczna. Wystawy otwarte zostały pierwszego dnia Zjazdu w salach Redutowych. Szczególną uwagę wzbudzała wystawa „Trzysta lat drukarstwa warszawskiego“. W szeregu gablotach przedstawiono retrospektywnie rozwój i dążności drukarstwa stolicy. Drukarz rozpoczął tu stosunkowo późno swą działalność. Pierwsza drukarnia powstała w Warszawie w roku 1577. Mimo to druki 16-go wieku są jeszcze rzadkie. To też na wystawie spotykamy tylko trzy inkunabuły z r. 1578 Kochanowskiego Odprawę Posłów Greckich, z r. 1580 tegoż autora Pieśni trzy, oraz edykt królewski po zdobyciu Płocka.

Po tych trzech drukach dopiero w roku 1624 zaczyna się nieprzerwana już nić drukarń. Spotykamy więc drukarnię Jana Rossowskiego i jego wdowy, Jana Treplińskiego, Piotra Elerta i jego wdowy, Ferdynanda Schrejbera, wreszcie drukarnię OO. Pijarów, która w wieku 17-tym najważniejszą rolę odegrała.

Jednakże dopiero w wieku osiemnastym drukarstwo warszawskie dochodzi do rozkwitu. Wpływają na to różne przyczyny, więc działalność biskupa Załuskiego, założyciela wielkiej bibljoteki, rozrost literatury owego czasu a przedewszystkiem umiłowanie sztuk i książki przez samego króla-mecenasa Stanisława Augusta. Podziwiamy więc pierwsze wydania tworów Krasickiego i „Sztukę rymotwórczą“ Dmochowskiego, „Poezje“ Kniaźnina, „Powrót Posła“ Niemcewicza i inne piękne, tłoczone i zdobione w drukarni Michała Grölla, Piotra Dufoura, drukarni Nadwornej J. K. Mości i Prześwietnej Komisji Edukacji Narod., dalej druki oficyny kolegjum OO. Jezuitów, Księży Misjonarzy, Jana Potockiego i całego szeregu innych, które w okresie upadku politycznego narodu potrafiły stanąć wysoko technicznie i w spuściźnie przekazać narodowi najcenniejsze perły literatury.

Upadek polityczny chwilowo tylko wpłynął na zastój drukarstwa warszawskiego. Do powstania listopadowego działa 39 drukarń, a ich prace to Słownik Lindego, „Śpiewy Historyczne“, „Ród Ludzki“, „Zamek Kaniowski“ i inne. Osobny dział poświęcono drukom rewolucyjnym z 1831 i 1832 roku, wreszcie 1861 roku. Dalej następuje okres łączący się bezpośrednio z naszą epoką, okres bogaty w książkę ilustrowaną litograficznie czy drzeworytem, więc „Księgi świata“, „Kram malowniczy“, pierwsze „Tygodniki Illustrowane“ i inne. Są to okazy oficyn, które czy to jeszcze dziś istnieją, czy też tylko zmieniły swą nazwę więc: Jana Cottego, Orgelbranda Synów, Glücksberga Jana i inne. Zadaniem wystawy było, jak mówi katalog jej, dążyć do uwzględnienia całokształtu druków warszawskich, ujęcia linji rozwoju sztuki drukarskiej, zwrócenia uwagi i podkreślenia dążności do stworzenia książki ozdobnej. Pozatem

wystawa chciała ze względu na szerszy ogół, a zwłaszcza młodzież, pokazać w pierwodrukach dzieła szacowane i drogie sercu polskiemu. W tym też zakresie zadanie zupełnie spełniła.

Nadmienić także wypada, że eksponaty wystawy zaledwie w kilku egzemplarzach były własnością publicznych bibljotek jak uniwersyteckiej w Warszawie i Ossolinemu we Lwowie. Większość należała do prywatnych zbieraczy, jak n. p. p. Łazarskiego a przedewszystkiem p. J. Michalskiego, obecnie inspektora szkolnego, który jako były nauczyciel swoimi skromnemi środkami potrafił zebrać poza szeregiem innych zbiorów bibljotekę o 40 000 tomów, najcenniejszych dzieł polskich, wzorowo skatalogowanych i skompletowanych.

Innego rodzaju jest wystawa druków naszych kół bibljofilskich. Dominuje koło krakowskie, najruchliwsze, wystawiające poza czasopismem „Exlibris" wszystkie swoje klejnociki, wykonane czy to u Anczyca, Drukarni Narodowej, Uniwersyteckiej czy Muzeum Przemysłowego, wszystkie przemyślane skromne a piękne, przykład jak inicjatywa kilku ludzi nawet niezasobnych, może wiele dobrego i pięknego zbudować. Drugie miejsce zajmuje Warszawa z drukami Łazarskiego, Lwów, Zamość, Wilno, wreszcie i koło poznańskie z skromnemi drukami „Poradnika Gospodarskiego".

Trochę może zawiodła pod względem ilościowym wystawa „Dwu książek", na którą poszczególni nakładcy nadesłać mieli swe dwie najpiękniejsze książki ostatnich lat. Wystawę obesłało tylko około dziesięciu nakładców. Śród eksponatów widzimy ogólnie znane wysiłki niektórych firm jak Bibljoteka Polska, Mortkowicz, Trzaska i Ewerti, Gebethner i Wolff, św. Wojciech, dążących do podniesienia poziomu książki na poziom europejski. Jako drukarz-zawodowiec pozwoliłbym sobie twierdzić, w przeciwstawieniu do głosów prasy stołecznej, że i wystawa „Dwu książek" stała na wcale wysokim poziomie, a przynajmniej dała obraz dodatnych zabiegów naszych nakładców.

Choć skromna rozmiarami lecz niecodzienną była wystawa introligatorska, a właściwie wystawa opraw wykonanych w introligatorni R. Jahody w Krakowie. Zakład R. Jahody, mający w Krakowie już ustaloną tradycję, obecnie w okresie rozkwitu bibljofilstwa krakowskiego dochodzi do świetnych wyników swej pracy, zatrudniając w zakładzie nie tylko rzemieślników lecz i artystów. Wystawa daje znów obraz, że tradycje naszych królów-bibljofilów 16-go i 18-go wieku odżywają i że dla książki naszej nastają lepsze czasy.

Drugą część sal Reduty obejmowała wystawa bibljotekarska, pierwsza tego rodzaju w Polsce. Wystawiały wszystkie prawie państwowe i publiczne bibljoteki, przedstawiając wykazy statystyczne, zdjęcia fasad i wnętrz bibljotek, typy katalogów, portrety fundatorów i bibljotekarzy, wreszcie rzadsze książki lub osobliwości jak n. p. rękopis i pierwsze wydania „Nieboskiej komedji" z Bibljoteki Krasińskich w Warszawie. Odrębnością odznacza się wystawa bibljoteki uniwersyteckiej w Warszawie, uwidoczniającą trudności bibljotekarzy przy jego pracy. Zwraca uwagę szczególnie gablotka zawierająca pokaz niszczenia książek przez czytelników. Książki te popalone, połamane, popisane, porozrywane zaopatrzone zostały wcale złośliwemi napisami jak: „Sofokles pożarty przez psa", „Namiętny czytelnik dopomaga swej pamięci" itd.

Mówiąc o książce na Zjeździe niepodobna wspomnieć o książkach, któremi uczestnicy Zjazdu a właściwie poszczególne koła się obdarzyły. Wydawnictwa te, jak powiedział Borowy w Warszawiance, silniej chyba przemówią do szerszych kół, niż odezwy i uchwały Zjazdowe. Druki te były miłą niespodzianką dla uczestników Zjazdu. Jak i w roku ubiegłym najhojniej z darami wystąpiło koło krakowskie, ofiarując 28 druków, wydanych czy to nakładem prawie wszystkich większych drukarń krakowskich czy firm wydawniczych, samego koła bibljofilów, koła exlibrisistów, wreszcie i prywatnych osób. Trudnoby w ramach tego referatu wszystkie nawet wyliczyć. Wymienię tylko najważniejsze i najpiękniejsze, więc: Piekarskiego Kazimierza, Pierwsza drukarnia Florjana Unglera, druk i dar W. L. Anczyca i Sp. Jest to monografja jednej z pierwszych naszych oficyn, pod względem typograficznym tym ciekawsza, że zdobiona ornamentem pozostałym po drukarni Unglerowskiej, dalej otrzymano Monomachję i Pieśni trzy Kochanowskiego, Memorjał o papierni prądnickiej K. Piekarskiego, referat o wielkim bibljofilu Henryku Bukowskim, dr. W. Barana, Egzemplarz korektowy Rodu Ludzkiego Staszica, Porównanie polskich przepisów katalogowania dr. J. Grycza i wiele innych, niestety znanych mi tylko z dołączonego do otrzymanych druków spisu tych darów.

Warszawscy bibljofile ofiarowali Zdzisława Dębickiego rzecz „Kasprowicz poeta-bibljofil, W. Borowego Prolegomena do przyszłej instrukcji katalogowej, E. Chwalewika Losy zbiorów polskich w Rosyjskiej Bibljotece Publicznej (dr. Mortkowicza), M. Arcta Piękno w książce i P. Smolika O książce pięknej (oba dary firmy Arct).

Skromniej już wystąpiło Wilno, które ofiarowało Lenarta o konserwacji książki zabytkowej, Lwów darował piękną gawędę bibljofilską A. Semkowicza o Wydaniach dzieł Adama Mickiewicza. Z Poznania jedynie drukarnia „Poradnika" wydała drzeworyt Osseckiego.

Przeglądając te druki, trudno powstrzymać się od radości, że jednakże znaleźli się i drukarze i nakładcy i autorzy, którzy w tym trudnym dla książki czasie, potrafili wspólnie stworzyć tak wiele pięknych rzeczy.

Jan Kuglin.

Inicjatywa.

W kierunku kształcenia zawodowego czyni się u nas w drukarstwie rozmaite wysiłki, które częściowo tylko przynoszą korzyści, ale po większej części pozostają bez jakiegokolwiek widocznego wpływu.

Od czasu do czasu ukaże się jakieś czasopismo, broszurka fachowa lub prelegent, wykładający z dziedziny jakiejś gałęzi grafiki. Inicjatorzy tych wysiłków są to jednostki, które chętnie udzielają się tam, gdzie się rzeczywiście p r a c u j e, którzy pragnęliby zobaczyć plony swej pracy dla dobra rzemiosła.

I cóż się okazuje? Czasopismo musi po krótkim okresie istnienia zawinąć, broszurka zawodowa, której autor poświęcił całe swoje siły i doświadczenie, pozostaje niewykupiona, a wywody prelegentów pamięta się tylko tak długo, aż skończy mówić, potem przechodzi się nad nimi do porządku dziennego.

Tymczasem cofamy się na całej linji od postępu technicznego, a wyniki pracy dzisiejszej generacji drukarskiej są co do ich wartości artystycznej wprost smutne.

Ale jest powód, który ten stan letargu pod pewnym względem usprawiedliwia. Otóż dzisiejszym drukarzom brakuje praktyczne wyszkolenie, przy pracy nikt nie zadaje sobie trudu, aby się wzajemnie doskonalić, aby dbać o formy jeżeli już nie artystyczne, to przynajmniej wytworne i estetyczne.

My za wiele mówimy. Za dużo teorji, a zastraszająco mało pozytywnej pracy. Drukarz dzisiejszy, który ma szczere chęci dokształcenia się, czytał może już bardzo dużo pism zawodowych, polskich czy innych, słyszał także niejeden interesujący wykład o zawodzie, ale on tego wszystkiego dokładnie nie rozumiał, bo mu jeszcze dotąd nikt nie pokazał, jak dany temat w praktyce się przedstawia.

Bądź jak bądź drukarze czynią jednak choćby wysiłki w tym kierunku, a to już coś znaczy. Natomiast ze strony introligatorów zauważyć można dziwną obojętność. Nie poczyniono dotąd ani kroku, co jest tem więcej znamienne, że dział ten bardzo jest zaniedbany szczególnie co do lepszych opraw oraz zdobnictwa artystycznego książek.

I to był prawdopodobnie powód, który skłonił p. Jana Kuglina (kierownika drukarni „Poradnika Gospodarskiego" w Poznaniu) do zwołania introligatorów na zebranie w dniu 11. bm. do lokalu introligatorni. W obecności około 40 zebranych p. K. przedstawił, jak daleko u nas dotąd w introligatorstwie postąpiono w stosunku do Krakowa, gdzie oprawa książki doznawała już dawniej i doznaje dotąd jaknajtroskliwszej opieki ze strony introligatorów, gdzie szczególnie w kierunku ozdoby artystycznej książki osiągnięto takie sukcesy, że na wystawie książki we Florencji Polska jedynie dzięki wysiłkom introligatorów krakowskich była w stanie reprezentować się poważnie, przyczyniając się tem samem do uznania polskiej pracy twórczej.

Przeczytaniem artykułu o działalności introligatorni Jahody w Krakowie oraz pokazania wzorów, wykazujących rzeczywiste sukcesy tego zakładu w kierunku artystycznym, prelegent przekonał zebranych, co znaczą intensywne wysiłki w kierunku stałego dokształcenia zawodowego i zaproponował zaprowadzenie stałych kursów wieczornych. Aby dla uczących się introligatorów zaoszczędzić jakichbądź wydatków, p. K. stawia do dyspozycji pracownię, daje światło i materjał do dyspozycji.

Kursy te według projektu inicjatora mają być teoretyczne i praktyczne, najwięcej jednak wagi kładzie on na część praktyczną pod względem artystycznego wykonania opraw książkowych. Kierunek części teoretycznej obejmuje p. K. ewtl. z pomocą artystów-grafików jako projektodawców, część praktyczna spoczywać ma w rękach naszych najdzielniejszych jednostek miejscowych.

Zebrani po krótkiej dyskusji w zasadzie zgodzili się na propozycje prelegenta i w najkrótszym czasie praca ma się rozpocząć.

Inicjatywa jest dana. I to inicjatywa korzystna, nie kosztowna, umożliwiająca każdej jednostce ambitniejszej wygodne korzystanie z doświadczeń najlepszych sił zawodowych.

Poczynanie tej pracy tem więcej jest pożądane, że w roku 1929 odbędzie się w Poznaniu ogólno-polski Zjazd miłośników książki, na którym i introligatorzy poznańscy muszą złożyć świadectwo swych zdolności.

Należy przypuszczać, że nasi introligatorzy zabiorą się do pracy poważnie i okażą się, że i oni czuwają nad należytem rozwojem swego zawodu, że należy się im lepsze miejsce w ocenie polskiej grafiki, aniżeli dotąd, gdzie stali obojętnie, w stanie letargu.

* * *

Czyżby i w drukarstwie nie dałoby się przeprowadzić podobnych kursów? *Karol Kobielski.*

Z chwili bieżącej

Bernard Shaw zyskał nagrodę Nobla. Akademja szwedzka przyznała z fundacji Nobla nagrodę z dziedziny literatury słynnemu na cały świat poecie angielskiemu Bernardowi Shaw, który w lipcu roku bieżącego obchodził 70-letnią rocznicę swych urodzin, czczony przez cały świat kulturalny. Tylko w Anglji nie cieszył się sympatją sfer wpływowych. Nagroda pochodzi jeszcze z 1925 r., w którym akademja szwedzka żadnemu z kandydatów nagrody nie była przyznała. Również postanowiła akademja szwedzka nagrodę latosią z dziedziny literatury wydać dopiero w roku przyszłym. — Odznaczenie Bernarda Shaw o tyle wzbudziło zdziwienie uczonych, że do ostatniej chwili uważano poetów norweskich Sigrida Undseta i Olosa Duuna za kandydatów mających najwięcej szans do uzyskania nagrody Nobla. Nagroda wynosi 118.000 koron w złocie.

Święto książki na Słowaczyźnie. W dniach 6—14 listopada b. r. urządziły instytucje kulturalne słowackie przy poparciu rządu obchód, mający na celu propagandę książki słowackiej wśród szerokich warstw ludności. W ciągu całego tygodnia dzienniki przynosiły specjalne dodatki, poświęcone literaturze, w szkołach urządzano odpowiednie wykłady, pogadanki dla dzieci, wystawy wydawnictw i księgarń urządzono tak, ażeby podawały obraz rozwoju literatury na Słowaczyźnie, stacja radjowa w Bratisławiu nadawała odczyty z dziedziny literatury. Prócz tego propagowano hasło, ażeby w ciągu tego tygodnia w każdej rodzinie słowackiej zakupiono przynajmniej po jednej książce.

Międzynarodowa wystawa sztuki księgarskiej w Lipsku. W 1927 r. odbędzie się w Lipsku międzynarodowa wystawa książki ozdobnej. Na wniosek magistratu w Lipsku uchwalili radni miejscy 50.000 marek niemieckich jako gwarancyjny fundusz na pokrycie kosztów wystawy i stawili go do dyspozycji księgarskiego stowarzyszenia fachowego „Verein Deutscher Buchkünstler".

Z przemysłu graficznego w Polsce. Pomimo ożywienia się ruchu w innych gałęziach przemysłu i handlu oraz poprawieniu ogólnego położenia gospodarczego działalność wydawnicza naogół jeszcze bardziej osłabła. Wielcy wydawcy ograniczyli się z powodu zupełnego braku popytu na książkę polską do wykończenia już dawniej rozpoczętych prac, a zaniechali niemal zupełnie droższych wydawnictw nowych. Z beletrystyki idą jeszcze dość dobrze książki 95-groszowe. Wskutek rozpoczęcia roku szkolnego wzmógł się ruch w dziale podręczników szkolnych. Egzemplarzy jednak sprzedano mniej, niż w roku ubiegłym i to na weksle lub rachunki otwarte. Obrót gotówkowy mały. Specjalne tylko wydawnictwa, zalecane

przez Kuratorja szkolne, miały wielki zbyt, a księgarnie, które je wydały, zdołały z osiągniętych z nich zysków pokryć zeszłoroczne swe długi.

Z przemysłu drukarskiego w Szwajcarji. Związek właścicieli zakładów graficznych w Szwajcarji nie doznał dotychczas ogólnego poparcia kół fachowych. Spora liczba właścicieli zakładów graficznych kroczy samopas z szkodą dla przemysłu drukarskiego. Związek właścicieli zakładów graficznych w wydanym i obowiązującym od 1 października r. b. cenniku drukarskim wyznaczył warunki przeciw niezorganizowanym właścicielom oficyn drukarskich. Zorganizowanym właścicielom zakładów graficznych nie wolno pod zagrożeniem wykluczenia z stowarzyszenia dostarczać niezorganizowanym drukarniom żadnych druków, nie wolno też od nich żadnych druków pobierać. W przedmiocie obliczenia kosztów za zestaw nowy cennik zawiera nieznaczne zmiany; obliczenie kosztów za druk nie uległo żadnej zmianie. Natomiast tabele minimalnych cen drukarskich zostały zupełnie zmienione; nowe warunki zezwalają pobierać mniejsze stawki za prace drukarskie mniejszego formatu, nie wymagające starannego przyrządzenia i obsługi maszyn drukarskich. Zmieniono też zasadniczo przepisy w kierunku zgłaszania ofert na druk gazet i czasopism, druków urzędowych i ciał samorządowych; zgłaszaniu ulegają druki ponad sumę 300 franków. W ten sposób zorganizowani właściciele zakładów graficznych zamierzają niedopuścić do rywalizacji w kierunku niesłusznego zniżania cen za prace drukarskie. Prace powierzone właścicielowi drukarni bez uprzedniego zażądania oferty wolno wykonywać i nadal bez zgłaszania związkowi.

Z nastaniem jesieni ruch w przemyśle drukarskim w Szwajcarji nieco się ożywił. Szczególnie poprawił się byt gazet i czasopism przez zwiększony znacznie napływ inseratów.

Z przemysłu graficznego w Ameryce Południowej. Z Chile donoszą, że kraj ten znajduje się obecnie w bardzo trudnem położeniu gospodarczem, z powodu upadłości bankowych i braku pieniędzy, dawającego się dotkliwie odczuwać tak skarbowi państwa, jak przemysłowi krajowemu; wystarczy powiedzieć, że urzędnicy państwowi przez 3 do 4 miesięcy musieli czekać na wypłacenie pensji. Zrozumiałą przeto jest rzeczą, że w takich warunkach i przemysł graficzny ucierpiał, chociaż najmniej od innych gałęzi przemysłu. Zakłady graficzne są wystarczająco zatrudnione, bo Amerykanie w czasach zastoju, ażeby z niego wybrnąć, tem gorliwiej stosują reklamę, na czem korzystają właściciele drukarń i wydawnictw gazetowych. — Przybory drukarskie, jakoto maszyny i czcionki, farby, papier i inne, Chile sprowadza przeważnie z zagranicy, szczególnie z Niemiec. Przez pewien czas dostawcom niemieckim groziła konkurencja francuska z powodu dewaluacji franka, zmalała jednakże z chwilą, gdy dostawcy francuscy zaczęli składać oferty w walucie stałej. Oprócz tych dostawcami przemysłu graficznego w Chile są jeszcze Włosi i Anglicy, a najmniej, rzecz ciekawa, Ameryka Północna. — Przemysł graficzny w rzeczonej republice południowo-amerykańskiej nie rozwinął się dotychczas należycie. Istnieją coprawda możliwości rozwoju, atoli miną długie lata, zanim to nastąpi; Amerykanie południowi nie są tak sprężystemi fachowcami, jak ich koledzy w Ameryce Północnej.

Wiadomości z firm

Nadzór sądowy. Sąd Powiatowy z Bydgoszczy donosi nam pod datą 30 października b. r., że na wniosek przemysłowca Józefa Fischera w Bydgoszczy, zarządza się dozór co do majątku firmy „D r u k a r n i a K u p i e c k a“, właściciel Józef F i s c h e r w Bydgoszczy, ulica Szpitalna 3. Dozorującym ustanawia się kupca Kazimierza Kaczmarka w Bydgoszczy, ulica św. Trójcy 10.

Drukarnia Pomorska, Tow. Akc., Grudziądz. Ogłoszony za 1925 r. bilans figuruje tak w stanie czynnym jak biernym ogólną sumą 789.803,09 zł. Ważniejsze pozycje stanu czynnego: materjały 37.771,02 zł, wydawnictwa 4.205,70 zł, dłużnicy 31.840,19 zł, ruchomości 170.674,67 zł, nieruchomości 223.100 zł, gwarancje 92.463 zł; w stanie biernym: kapitał akcyjny 340.000 zł, rezerwa specjalna 60.000 zł, fundusz zapasowy 5.269,87 zł, rezerwa podatkowa 1.089,35 zł, niepodjęte zyski 13.808,92 zł, zobowiązania wekslowe 84.400,47 zł, zobowiązania bankowe 21.630,24 zł, wierzyciele 164.991,27 zł, rachunki tranzytoryczne 6.149,97 zł, hipoteki gwarancyjne 92.463 złotych. Pod straty zanotowano: odpisy 94.555,61 zł, różnic kursowych 495 zł, koszty ogólne 100.314,09 zł, prowizje i procenty 20.725,04 zł, podatki 42.125,03 zł, przepadłe pretensje 17.585 zł; pod zyski zapisano: drukarnia 35.338,13 zł, „Głos Pomorski“ 12.387,79 zł, „Weichselpost“ 4.378 zł, komisy 145,60 zł, a pod straty 223.550,25 złotych.

Walne zgromadzenie w celu wyrównania strat postanowiło obniżyć kapitał zakładowy z 340.000 zł na 136.000 zł przez złożenie każdych dotychczasowych 5 akcyj po 100 mk. przewalutowanych na zł 17, na dwie akcje po 17 zł tak co akcyj serji A jak B. Kto akcyj do 31 grudnia r. b. nie złoży w lokalu firmy celem zamiany, straci pretensje. Za rok 1925 postanowiono nie wypłacać żadnych tantjem i dywidend. § 3 statutu postanowiono zmienić następująco: „Kapitał akcyjny wynosi 136.000 zł i podzielony jest na 8000 akcyj na okaziciela po 17 zł każda. Akcje składają się z dwóch serji A i B. Serja A obejmuje oddzielny gatunek akcyj uprzywilejowanych w ogólnej liczbie 200 sztuk w nominalnej wartości 3.400 zł. Serja B zaś obejmuje 7.800 sztuk akcyj w ogólnej nominalnej wartości 132.600 zł; akcje serji A mają być uprzywilejowane w ten sposób, że przy zlikwidowaniu Towarzystwa mieć będą pierwszeństwo przed innemi akcjami do kwoty i wartości nominalnej“. Następnie uchwalono kapitał zakładowy z 136.000 zł podwyższyć maksymalnie o dalsze 136.000 zł o wartości nominalnej akcyj na 10 złotych, które nabywać można po wydanym kursie zł 110 z prawem udziału w zyskach od 1. 7. 1926 r. Jeżeli do 31 grudnia 1926 r. nie zostanie podpisanych najmniej akcyj za 34.000 zł, wówczas zamierzone podwyższenie kapitału zakładowego zostanie zaniechane.

Tworzenie związku w przedmiocie kolportaży gazet. Założyciele „Związku Właścicieli Kantorów Gazet i Wydawnictw Perjodycznych w Polsce“ z centralą w Warszawie, zwołali byli 24 zm. w lokalu przy ul. Muranowskiej l. 30, mieszkanie 2, w Warszawie pierwsze ogólne zebranie organizacyjne, na którem radzono w przedmiocie statutu, wyboru rady nadzorczej, zarządu, komisji rewizyjnej i sądu rozjemczego oraz pomniejszych sprawach organizacyjnych.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

Kto wynalazł pocztówki?

„Temps", nadmieniając o śmierci Edwarda Tucka, zwanego „królem pocztówek", wyjaśnia, że jakkolwiek był on bardzo wybitnym wydawcą ilustrowanych pocztówek, to jednak niema najmniejszego prawa do tytułu ich wynalazcy. Stwierdzanie praw pierwszeństwa przy dokonywaniu tak popularnych wynalazków, jak pocztówki, szpilki damskie, agrafki lub ulepszone guziki, jest niezmiernie utrudnione, zwłaszcza przy znacznej ilości pretendentów do zaszczytnych tytułów odkrywców, jak np. „ojca maszynek do golenia" lub t. p. Tak samo przedstawia się sprawa z pocztówkami.

Według informacyj, podanych przez paryskiego dziennikarza, pocztówki wynaleziono w r. 1868 i dzieła tego dokonał lekarz Emanuel, który załatwiał obszerną korespondencję na zwykłych kartonikach bez kopert, przyczem adres i markę pocztową nalepiał na odwrotnej stronie tekstu. Dr. Emanuel wpadł na ten oryginalny pomysł podczas pobytu w Australji, gdzie władze tamtejsze przejęły wynalazek Francuza i zaprowadziły podobny system korespondencji w całem państwie. Z Australji kartki pocztowe przeniosły się później do Holandji i Belgji, a w r. 1887 uznała je oficjalnie Szwecja. W tym czasie rozpowszechniły się także we Francji. Znacznie później pojawiła się karta korespondencyjna z widokiem. Drukarz Szwarc, puścił w Niemczech w r. 1885 w obieg karty korespondencyjne z nalepionemi widokami Renu i w jakiś czas później pojawiły się we Francji pocztówki najpierw z litografowanemi, a później drukowanemi widokami w r. 1889 podczas wystawy w Paryżu.

W tej samej materji odbieramy z innej strony co następuje:

Niedawno temu zmarł Rafał Tuck, słynny wydawca kart ilustrowanych. W wspomnieniach pośmiertnych poszczególnych gazet zagranicznych przypisywano mu wynalazek ilustrowanej karty pocztowej. Z tego powodu powstały też sprzeciwy, dowodzące, że zmarły Tuck nie był ani pierwszym, ani też jednym z najpierwszych wydawców illustrowanych kart pocztowych, chociaż bezsprzecznie zasłynął jako pierwszy wydawca ich w wielkim stylu. W historji odkryć i wynalazków często tak bywa, że zasługę wynalazku często fałszywie przypisuje się twórcy masowej produkcji przedmiotu, wynalezionego przez kogoś innego.

W „Papier- und Schreibwarenzeitung" czytamy, że zasługa pomysłu i pierwszego wykonania względnie wydania do użytku publicznego karty illustrowanej przysługuje Austrjakowi i to, jak rzeczonemu czasopismu doniósł p. Haidenthaler, współwłaściciel firmy Jos. Christlmayr's wdowy w Solnogrodzie (Salzburg), tegoż wujkowi Aleksandrowi Haidenthalerowi z Gnigl. Tenże otrzymał w roku 1889 od barona Kallisto z Borgie fotografję miejscowości Gnigl, kazał z niej zrobić klisz i drukować reprodukcję widoku na papierach listowych. Równocześnie wpadł na pomysł wytwarzania illustrowanych kart pocztowych z widokami miast i pięknych krajobrazów. Drukarz, który Haidenthalerowi karty rzeczone wykonywał, Oberndorfer, przestrzegał go, że karta widokowa nie będzie pokupną, gdyż „do pisania nie pozostaje na niej niemal wcale miejsca". Rzeczywiście pierwotna karta widokowa nie miała licznych amatorów. Dopiero z upływem roku czy dwóch lat, gdy ukazały się „widokówki" zagraniczne, sprzedawane przez firmy Jurischek i Würthle, zaczęły się coraz bardziej upowszechniać. W r. 1892 zamówił Haidenthaler u Jurischka kolorową kartę pocztową z widokiem Guggenthalu. Rozpytywania w Solnogrodzie wykazały, że przed 1890/91 r. nie znano kart illustrowanych w handlu, tak że pocztówkę widokową z Gnigl jako pierwszą uważać należy. Ona też tu i tam znalazła naśladowców, zanim Tuck w 1894 r. się pojawił z przepysznemi serjami kolorowych kart pocztowych i w bardzo szybkim czasie zajął przodujące stanowisko pomiędzy wydawcami ich na całym świecie.

Ze swej strony dodajemy, że Tuck pochodził z Wielkopolski, nazywał się zrazu Tuch, był żydowskiego pochodzenia i jako młody chłopak wyemigrował do Anglji. Tam zmienił nazwisko Tuch na Tuck, dorobiwszy się poważnego majątku na fabrykacji obrazków dla dzieci, a następnie na wydawnictwie illustrowanych kart pocztowych, które rzeczywiście należały do przednich w swoim rodzaju. W Koźminie miał brata, Izraela Tucha, właściciela księgarni i drukarni, który nazwiska nie zmienił, a zakłady swe po powstaniu Polski nowoczesnej sprzedał firmie polskiej.

Z ruchu drobnych kupców papierniczych w Niemczech.

Przyznać trzeba, że w Niemczech organizacja poszczególnych stowarzyszeń handlowych o wiele bardziej postąpiła, aniżeli u nas w Polsce. Tam, bardziej aniżeli u nas, każdy fachowiec śledzi pisma fachowe i przyczynia się solidarnie wraz z innymi kupcami do obmyślania sposobów w przedmiocie rozwoju handlu i organizacji fachowej, ażeby jak najprędzej wróciły normalne stosunki, jakie istniały przed wojną światową, gdzie byt był możliwym.

Istniejące w Niemczech stowarzyszenie papierniczych kupców detalistów „Reichsbund Deutscher Papier- und Schreibwarenhändler" wystąpiło wobec hurtowników z propozycjami w przedmiocie warunków dostawy i zapłaty za towar. Na propozycje detalistów oświadczyli się hurtownicy, naradziwszy się uprzednio pomiędzy sobą, następująco:

„W przedmiocie **warunków zapłaty za dostarczony towar** stosują się życzenia detalistów, ażeby przywrócono przedwojenną normę kredytową („Zahlungsziel": zapłata w kilka tygodni po dostarczeniu towaru, a jeżeli detalista chce zaraz płacić, pewien procent opustu — przypisek red.). Jednakże kierownictwo stowarzyszenia detalistów było tak umiarkowane, że ograniczyło w swych własnych szeregach dążenia te, wskazując na to, że wobec nader niepomyślnego położenia gospodarczego i trudów w przedmiocie uzyskania pieniędzy, z czem dostawcy walczyć

muszą, niemal niemożliwem będzie poczynić poważniejsze udogodnienia. Do tego dodać tylko można, że raz na zawsze trzeba się uporać z mylnem pojęciem, według którego byłoby możliwem i od dobrej woli poszczególnej gałęzi przemysłu tylko zależnem, by trudne warunki produkcji, trapiące ogólną gospodarkę krajową, można przez jednostronne zarządzenia zasadniczo ulepszyć.

W przedmiocie **warunków dostawy towaru** uważają detaliści, że możnaby w pewnej części przyczynić się do uproszczenia i racjonalizacji, a propozycje ich dotyczą usunięcia różnolitości warunków dostawy, stosowanych przez dostawców, które zakup utrudniają i pomnażają wydatki handlowe właścicieli składów drobnej sprzedaży. Szczególnie wskazuje stowarzyszenie detalistów papierniczych w swych wywodach na nader boleśnie odczuwać się dający objaw, że niektórzy dostawcy detalistów, czy to fabrykanci lub grosiści, niektórym grupom konsumentów towar wprost dostarczają, ignorując kupców detalistów. Wobec tych problematów handel hurtowy rozumie i najzupełniej uznaje życzenia detalistów, zwłaszcza, że sam z podobnemi dążeniami swych dostawców (fabrykantów — przyp.) walczyć musi.

Dalej zwraca się stowarzyszenie detalistów papierniczych przeciwko temu, ażeby nie udzielano rabatu hurtowego grosistom, których przedsiębiorstwa nie mają charakteru hurtowego, lub którzy, podawając się jako hurtownicy, równocześnie trudnią się sprzedażą detaliczną. Pod tym względem, w sprawach wątpliwych, proponuje się, ażeby koła fabrykantów względnie hurtowników zeszły się z stowarzyszeniem detalistów papierniczych (w celu usunięcia niedomagań).

Sprawy podatkowe

Świadectwa przemysłowe o 10 proc. droższe. Ministerstwo Skarbu poleciło urzędom i kasom skarbowym rozpoczęcie wydawania świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok 1927 z dniem 2 bm. Termin nabywania świadectw przemysłowych upływa z dniem 31 grudnia i bezwarunkowo nie będzie przedłużony. Urzędy skarbowe przystąpią do lustracji przedsiębiorstw już z dniem 2 stycznia 1927 roku. Nieposiadający świadectw ulegną karze pieniężnej od 3—20 krotnej kwoty nieuiszczonej za świadectwo. Do cen świadectw przemysłowych pobierany będzie zarówno w roku bieżącym, jak i w roku 1927 nadzwyczajny 10% podatek.

Drobne kupiectwo domaga się ulg w wykupywaniu świadectw przemysłowych. Do Warszawy udaje się delegacja, wyłoniona przez wszystkie organizacje drobnego kupiectwa łódzkiego, celem wzięcia udziału w specjalnej konferencji ministerjalnej, zwołanej w celu omówienia sprawy reorganizacji i zmian w dotychczasowym systemie pobierania świadectw przemysłowych.

Licytacja za podatki będzie zapowiadana na 14 dni naprzód. W najbliższych dniach ministerstwo skarbu ma wydać okólnik do urzędów skarbowych na całym obszarze państwa, w którym poleca zawiadamiać płatników o terminie licytacji na 14 dni przed oznaczoną datą, a nie jak dotychczas było praktykowane na 3 dni.

Notatki

Dwustuletni jubileusz książki. Dnia 28 października rb. minęło 200 lat od pojawienia się książki zatytułowanej „Podróże do różnych oddalonych narodów świata; napisana przez Samuela Gulliwera, byłego lekarza, a następnie kapitana rozmaitych okrętów". Znana ta książka, czytywana jeszcze dzisiaj przez młodzież i dorosłych, opisująca przygody i awantury wśród karłów i olbrzymów, zrobiła swego czasu potężne wrażenie w Anglji i z biegiem czasu przetłumaczoną została na wszystkie niemal języki. Autorem tej książki był niejaki Jonston Swift, Irlandczyk, który napisawszy książkę rzeczoną nie zdawał sobie wcale sprawy z tego, że stanie się ona arcydziełem literatury światowej. Dzisiaj czyta się wspomnianą książkę w skrótach, przystępną dla młodzieży i przez nią szczególnie lubianą. O dziele pierwotnem istnieje cała literatura, wykazująca, że było ono świetną satyrą na stosunki panujące w Anglji przed dwustu laty, a pod płaszczykiem liliputów i olbrzymów autor przedrwił wszystkie śmieszne słabostki ludzi.

Pożar fabryki papieru. Z Sztutgartu donoszą, że w nocy na 15 listopada wybuchł w nowozbudowanej fabryce papieru w Eislingen pod Göppingen, należącej się Maurycemu Fleischerowi pożar, który większą część zabudowań fabrycznych zamienił w perzynę. Tylko zabiegom okolicznych straży pożarnych, które spiesznie przybyły z pomocą, zawdzięczać należy, że część zabudowań fabrycznych ocalała. Szkodę powstałą oceniają na kilkaset tysięcy marek niemieckich. Ruch fabryczny, jak donoszą, w niezadługim czasie zostanie w części wznowiony. Z jakich powodów pożar powstał nie zdołano ustalić.

Ogłoszenia: 1/1 strona 80 zł, 1/2 str. 40 zł, 1/4 str. 20 zł, 1/8 str. 10 zł, 1/16 str. 5 zł, 1/32 str. 2.50 zł. Na str. I, okładki 100%, na stronie II, III i IV okł. 50% więcej. Dla poszukujących posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się Ogłoszenia przyjmuje się do środy rana godz. 9

Przedpłata kwartalna 6.00 zł, miesięczna 2.00 zł, z dostawą w dom. Numer pojedyńczy 50 gr.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 202 868
Nakładem „Hurtowni Drukarskiej". Sp. z o. o w Poznaniu, Stary Rynek Nr. 4. Telefon 25-55.
Redaktor: Teodor Kryg, w Poznaniu.
Rękopisów niezamówionych nie zwracamy.

Drukarnia Polska Tow. Akc. w Poznaniu.